

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 10 —
Z dostawą do domu . . kor. 12 —
Na prowincji mies. . . kor. 12 —

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K.
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K.
Pod kroniką wiersz 5 K.
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska I. 21.

Cena numeru pojedynczego:

60 hal.

Denikin planuje podbój Ukrainy.

Rusini galicyjscy zdradzili Ukrainę.

Ogólna ofenzywa antybolszewicka.

Austrofil pułk. Sikorski - moskalofilem.

I kamienice idą na pasek.

Właściciel dóbr -- oszustem.

Petlura błaga o ratunek przed Denikinem.

Rząd ukraiński Petlury rozstał się nast. depesze do państw ententy i wszystkich państw świata.
Zmerynka, 9. września.

Dwa lata minęły, odkąd naród ukraiński objawił światu wolę posiadania własnej egzystencji wolnej i niezależnej i od tej chwili prowadzi walkę nieustającą przeciw bolszewikom, komunistom i moskalofilom mimo trudności i mimo odosobnienia, walkę, która kosztowała go wiele ofiar w ludziach i materiałach, a jednak miała wielkie powodzenie, gdyż wielka część terytorium ukraińskiego została od najeźdźców uwolniona, a zdobycie Kijowa, stolicy Ukrainy, po krwawych i ciężkich walkach w pamiętnym dniu 30. sierpnia b. r. o 6-tej godz. wieczór, uświęciło te sukcesy wojsk ukraińskich.

Telegram w dalszym ciągu brzmi następująco:
Denikin w Kijowie.

Dnia 31. sierpnia o godz. 9-tej rano oddziały ochotnicze armii Denikina pod komendą generała Bredowa wkroczyły bez strzału do miasta Kijowa. Oddziały wojska republiki demokratycznej ukraińskiej nie miały zamiaru bić się na ulicach Kijowa z wojskiem Denikina i nie stawiały oporu przy ich wejściu do miasta, uważając za możliwe załatwienie tej kwestii sposobem pokojowym i wiedząc, że wojska Denikina nie mają powodu brać Kijowa, opuszczonego przez bolszewików... a zajętego przez wojska ukraińskie. Stało się inaczej. Wszedłszy do Kijowa z przeważającymi siłami oddziały Denikina z bronią w ręku

przyjęły od początku postawę nieprzyjazną względem wojska rep. dem. ukr. i przyszło do starć. Wojska Denikina zaczęły rozbrajać kilka oddziałów ukr., wskutek czego

wojsko ukraińskie opuściło stolicę,

aby nie dopuścić do walk na ulicach miasta. W ten sposób armia Denikina, nie zważając na ustawiczne niebezpieczeństwo bolszewickie, wzięła sobie za cel zniszczenie rep. dem. ukr., co również było celem bolszewików. Armia Denikina weszła do Kijowa bez przeszkód ze strony bolszewików, którzy skoncentrowali swe siły, prze-

ciw Ukraińcom i ogolili front zwrócony przeciw Denikinowi.

Rząd rep. dem. ukr., dowiedziawszy się o przybyciu armii Denikina, walczącej z bolszewikami i popieranej przez koalicję, poczynił kroki, by nie dopuścić do starć, wierząc, że celem Denikina jest walka przeciw bolszewikom, a nie przeciw armii ukr... Nacz. dowództwo wojsk ukr. wysłało misję specjalną pod wodzą gen. Omelianowicza Pawlenki, by rozpocząć rokowania z armią Denikina. Wódz grupy wojsk Denikina w okolicach Kijowa odpowiedział, że

uważa wojska Petlury za bolszewików i kategorycznie odrzuca propozycję wejścia w rokowania.

Równocześnie w okupowanej przez wojsko Denikina części Ukrainy nowe władze zaczęły energicznie zwalczać kulturę ukr., zabraniają używania języka ukr. w szkołach, cerkwiach i instytucjach państwowych i publicznych, co wzburza masy ludności i stać się może powodem nowego rozlewu krwi.

Przeto rząd rep. dem. ukr., protestując energicznie przeciw temu postępowaniu armii Denikina, spodziewa się, że państwa koalicji w imię ludzkości użyją swego wpływu na Denikina, by wszedł w porozumienie z nacz. dow. ukr., opuścił natychmiast obszar zajęty przez wojska ukr., a następnie stopniowo wycofał się z Ukrainy w miarę, jak armia ukr. posuwać się będzie naprzód.

Kamieniec Podolski, 4. września 1919. Nr. 1935
Prezydent rady ministrów rep. dem. ukr. Izak Mazepa. Minister spraw zagr. Andrzej Lewicki.

Zgon Leonidasa Andrejewa.

WIEDEN. (Pat.) „Der neue Tag“ donosi ze Sztokholmu, że Leonidas Andrejew, (słynny pisarz rosyjski — Red.) zmarł w sobotę w pewnym letnisku finlandzkim. Letnisko to ostrzeliwali bolszewicy. Jedną z bomb padła przed dom Andrejewa. Wybuch jej tak go przeraził, że dostał sercowego ataku i umarł. Andrejew przygotowywał się właśnie do wyjazdu do Ameryki.

Komunikat sztabu generalnego

z dnia 15 września.

Front litewsko-białoruski. W rejonie Krosławki oddziały nasze odparły silne ataki nieprzyjacielskie, przeszły w kilku miejscach do przeciwnika. Walki w toku. Na zachód od Bobrujska oddziały nasze sformowałyśmy smikły u wypadem umocnione stanowiska nieprzyjacielskie w rejonie Bortnik, odrzuciły bolszewików z rzekę Dubing, Wzięto trzysta kilkadziesiąt jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Na reszcie frontów wzmocniona działalność wywiadowcza.

Śladem Chmielnickiego.

WIEDEN. Według informacji pochodzących z kół ukraińskich, rząd Petruszewicza prowadzi dalej rokowania z Denikinem, podjęcia wspólnej akcji przeciw bolszewikom. Rząd Petruszewicza zgadza się na utworzenie państwa ukraińskiego w ramach rosyjskiego, od której zależy w zupełności posiadanie wspólnego państwa, wspólne finanse i wojskowość.

Gubernatorem owej Ukrainy w razie zniszczenia republiki sowieckiej zostałby Petruszewicz. Do Ukrainy owej ma należeć Galicyja wschodnia i Wołyń z Chełmszczyzną.

Czeskie warunki plebiscytu.

PRAGA, 15 września. (Pat.) Związek narodowy „Jednota Slezka“ wydał w sprawie Cieszyńska proklamację, w której wzywa, aby cały naród stanął w jednym szeregu w obronie Śląska Cieszyńskiego, i domaga się następujących warunków przeprowadzenia głosowania.

1. Plebiscyt ma być zarządzony na całym Śląsku Cieszyńskim. 2. Śląsk Cieszyński powinien obsadzić wojska koalicyjne w celu uniemożliwienia wszelkiej agitacji. 3. Plebiscyt ma być przeprowadzony w odpowiednim czasie, kiedy nastąpi uspokojenie umysłów obywatelstwa. 4. Osobom, które zostały ze spornego terytorium wydalone, ma być dozwolony powrót. 5. Co do administracji kraju, należy wprowadzić stan, jaki istniał przed 28 października. 6. Prawo głosowania nie powinno przysługiwać mieszkańcom, którzy przybyli na obszar cieszyński z Polski. 7. Dozór nad plebiscytem ma być powierzony bezstronnej komisji.

Dookoła rekonstrukcji gabinetu.

P. Józef Raczyński proponowanej teki ministra rolnictwa nie przyjął. Z kandydatów na stanowisko to najwięcej szans ma dr. Dyląg, który w przeciągu kilku lat był konsulentem dla spraw rolniczych dla Małopolski.

Jak donosi „Kurier Polski“ w Ministerstwie Zdrowia zanoszą się na kryzys. Z kandydatów na stanowisko ministra wymieniają prof. Godlewskiego z Krakowa, oraz dr. Mikołajewskiego, dyrektora Urzędu sanitarnego we Lwowie.

Demonstracja bezrobotnych w Warszawie.

Wydział Prasowy Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej komunikuje:

Dnia 11 b. m. w czwartek, tłum, złożony z około 1000 osób, przeważnie kobiet, zgromadził się przed gmachem ministerstwa. Byli to robotnicy i robotnice, którzy utracili pracę z powodu przerwania przez ministerstwo robót publicznych, robót na forcie Słowiński. Wśród okrzyków: „pracy i chleba“ tłum, wśród którego uwijała się pewna ilość przyzwolnie ubranych osób, próbował wtargnąć do wnętrza gmachu, nie chcąc poprzestać na wyborze delegatów w celu porozumienia się z wice-ministrem. W końcu, mimo perswazyi woźnych i trzech dyżurnych policyantów, bezrobotni wtargnęli do gmachu, zajęli wszystkie korytarze i przedostali się do Kancelarii Głównej i gabinetu wice-ministra, gdzie oświadczyli, że przysłało ich ministerstwo robót publicznych i zażądali trzymiesięcznej zapłaty.

Koło godziny 2-giej po południu tłum począł się rozchodzić i wtedy dopiero przybyła policja.

Bezrobotni odchodząc, zapowiadali, że przyjdą następnego dnia. Rzeczywiście w piątek, dnia 12-go b. m. tłum w tym samym składzie, lecz w znacznie zwiększonej liczbie, dochodzący do 2-ch tysięcy osób, znowu się zebrał na placu przed ministerstwem i próbował przedrzeć się do wnętrza. Kilku woźnych i 6-ciu policyantów próbowało go wstrzymać bez-

skutecznie. Jeden z delegatów bezrobotnych wystąpił z krótką przemową, oświadczaając, iż pozostawia się ministerstwu 15 minut czasu dla zaspokojenia żądań, potem tłum zdejmie z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze następstwa. Jakoż po upływie kwadransa tłum wdali się do gmachu. Wice-minister A. Prystor został osaczony przez tłum w ciągu czterech godzin.

Bezrobotni żądali pracy i chleba, nadmienając, iż byli w ministerstwie robót publicznych, lecz do ministra ich nie dopuszczono, a odesłano natomiast do ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Wice-minister A. Prystor oświadczył, iż dostarczanie pracy należy do innego ministerstwa. Ministerstwo pracy i opieki społecznej da pozabawionym zajęcia zapomogi według ogólnych norm, przyjętych przez państwo. Na tem też stanęło.

Silny, bo aż 46 osób liczący oddział policji, zachowywał się biernie i nie nie przedsięwziął w celu uwolnienia pana wice-ministra z rąk oblegającego go tłumu. O godzinie 3 i pół zebrani, po rozmowie z wice-ministrem A. Prystorem, sami opuścili gmach, co zawdzięczać należy spokojnemu i taktownemu zachowaniu się wyższych urzędników ministerstwa w stosunku do podnieconego w najwyższym stopniu tłumy.

Orjentacja wielkorosyjska byłego austrofila pułk. Sikorskiego.

ROZKAZ POŻEGNALNY Nr. ...

Oficerowie i żołnierze!

W imieniu dowódcy W. P. przychodzący dzisiaj pożegnać dzielne szeregi Legii rosyjskiej, czyli t. zw. baonu Pińskiego.

W momencie tym zwracam się przede wszystkim do tych oficerów i żołnierzy baonu Pińskiego, którzy z pobudek czysto ideowych wyszli z polski, wzięli w ramię z polskim wojskiem walcząc z wspólnym wrogiem, z bolszewizmem.

Dzielną kadrowką baonu, a później baonu cały miał sposobność pod Antopolą zawrzeć z polskimi żołnierzami rycerskie braterswo broni. Wystąpienie baonu w walkach pod Pińskiem przysporzyło tej formacji pierwszorzędných laurów i przechyliło szalę zwycięstwa w tym ważnym momencie na naszą korzyść. Wśród wielu potyczek i bitew miał jeszcze baon sposobność odznaczyć się niezwykle przy sforsowaniu Bobryka pod Pohostem.

Za jego rycerskie czyny składam oficerom i żołnierzom baonu w imieniu żołnierskiej służby, w imieniu wojska polskiego, oraz w imieniu wspólnej sprawy, której służyli szczerze — uznanie gorące i podziękowanie.

Dziś, kiedy ich wielka Ojczyzna pławiąca się w pożodrze, we krwi, zdąża wielkimi krokami

do odbudowy państwowego ładu i porządku i kiedy was oficerowie i żołnierze do siebie wzywam, życzę wam jaknajwięcej szczęścia żołnierskiego w waszej dalszej drodze, która wierzę zaprowadzi was w niedługim czasie do odrodzonej i wielkiej Rosji.

Za zgodność
Groblecki

Sikorski w. r.
Pułkownik

Kpt. i Szef Sztabu. i Dowdca N. dyw. p.
„Robotnik“ zaopatrzył powyższy dokument następującymi uwagami:

Wyższe władze wojskowe „Legię“ rozwiązały — a oto p. Sikorski dziękuje owej Legii — „w imieniu wspólnej sprawy“.

P. pułkownik Sikorski, były szef departamentu wojskowego N. K. N., niegdyś zaciekle austrofil, nie może pozbyć się chęci politykowania. Tylko że widocznie zmienił teraz oryentację. Teraz wysłał strzeliste westchnienia w stronę „odrodzonej i wielkiej Rosji“. I wielkiej — koniecznej wielkiej Rosji. Jakkolwiek p. Sikorski zmienia oryentację, jednak zawsze to czy inne państwo zaborcze musi robić „wielkiem“.

Pytamy: czy wojsko polskie bije się o „odrodzoną i wielką Rosję“?

Pytamy: jakim prawem p. pułkownik Sikorski pisze polityczne manifesty?

—o—

Naczelnik Państwa w Suwałkach.

SUWAŁKI. 15 września. (Pat.) W Piątek wieczorem przybył tu Naczelnik Państwa. Mieszkańcy miasta i okolicy powitali go entuzjastycznie. Poprzedzony przez oddział ułanów krechowieckich, otoczony przez konnych wywiadowców pułku suwalskiego wjechał Naczelnik Państwa automobilem przez 5 bram tryumfalnych, witany przy każdej przez przedstawicieli wojskowości, władz cywilnych i licznych delegacji, wśród których przeważali włościanie i robotnicy. Pułk suwalski wręczył Naczelnikowi Państwa karabin maszynowy, zdobyty na bolszewikach. Całe miasto było udekorowane i oświetlone. W sobotę odbyła się msza polowa, podczas której dokonano poświęcenia sztandaru, ofiarowanego pułkowi suwalskiemu przez obywateli ziemi suwalskiej. Popołudniu podejmowała Naczelnika Państwa rada miejska. Naczelnik Państwa wygłosił na przyjęciu dłuższą mowę, w której podkreślił znaczenie Suwałek jako placówki najdalej wysuniętej. Po przyjęciu udano się w dalszą drogę.

Ogólna ofenzywa antybolszewicka

WIEDEN, (Pat.) B. K. z Londynu: Wedle informacji z ministerstwa wojny, armia ochotnicza generała Wrangla odniosła pełny sukces przy obsadzeniu Carjycyna. Ataki bolszewickie trwały 3 dni. Bolszewicy utracili 9.000 ludzi i 11 dział. Trzy pułki bolszewików poddało się.

PARYŻ, 15. września. (Pat.) Biuro Reutersa donosi: Wojska północne rządu rosyjskiego rozwinęły ofensywę wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Wologdy. Kolumny rosyjskie napotkały w kierunku południowym na silniejszy opór koło Olegi.

W Rosji południowej Denikin zajął wschodnią część okolicy wzdłuż linii kolejowej Kijów-Odessa. Konnica Denikina maszeruje dwoma drogami na zachód i północ.

Cała ofenzywa Kołczaka na wschodzie rozwija się pomyślnie. Na południe od kolei syberyjskiej armia Kołczaka odrzuciła bolszewików w kierunku północno-wschodnim, wskutek czego sytuacja się poprawiła.

Wszystkie kopalnie naftowe w Schodnicy w rękach polskich.

WARSZAWA. (Pat.) Założony przez Galic. Bank przemysłowy, Związkowy Zakład gazu ziemnego i gazoliny wykupił obecnie z rąk węgierskich wszystkie kopalnie nafty w Schodnicy, obejmujące na terenie 2.400 morgów 260 szybów, produkujących 1.600 wagonów bardzo cennej ropy. Nowe akcje jakie Związkowy Zakład dla powiększenia kapitału wypuścił, rozkupili w kilku dniach polscy kapitaliści w zupełności.

Niedawno Galicyjski Bank Przemysłowy wykupił wszystkie akcje, będące dotychczas w posiadaniu Żywnostekiej Banki.

Depeze.

Annunzio zaanektował Rijekę dla Włoch.

W piątek po południu d'Annunzio na czele ochotników, do których przyłączyły się wojska regularne i grenadyerzy, wkroczył do Rijeky i ogłosił aneksję miasta przez Włochy. Prezes ministrów Nitti wydał rozkaz stłumienia tego aktu niesubordynacji.

Zajęcie to wywołało w kołach rządowych wielkie wrażenie, gdyż wobec rokowań Tiltoni'ego z Lloyd Georgem rząd włoski znalazł się w kłopotliwym położeniu. Koalicja bowiem może wstrzymać dowóz żywności do Włoch, czem przyspieszy katastrofę głodową we Włoszech.

Pisma włoskie i urzędowe komunikaty starają się z tego powodu osłabić znaczenie tego zajścia.

—o—

Zwycięstwo socjalistów w Rumunii.

Z Berna donoszą, że przy wyborach do bukareszteńskiego parlamentu socjaliści zyskali 124 mandatów, komuniści tylko 47.

—o—

O upaństwowieniu angielskich kopalń.

Kongres związków zawodowych w Glasgowie przyjął 4.478.000 głosami przeciw 77.000 rezolucję Smilliego, domagającą się upaństwowienia kopalń.

—o—

DLUGI ROSYI.

Sowieckie „Dzielo“ donosi: Wewnętrzne długi Rosji wyniosły przed wojną 8.637 milionów rubli, podczas wojny powiększyły się do sumy 33.664 milionów i 8.838 milionów zagranicznej pożyczki.

Dlaczego prowincja nadreńska chce się oderwać od Prus?

„Excelsior“ przytacza wywiad, jaki miał jego sprawozdawca z dr. Dortenem, prezydentem republiki nadreńskiej, która ogłosiła swą niezależność od Prus. Prowincja ta znajduje się pod okupacją koalicji.

„Przez cały wiek — mówił dr. Dorten — byliśmy ujarzmieni i wyzyskiwani przez Prusy. Traktowano nas jako kraj zdobyty. Nasi funkcjonariusze wszyscy byli Prusakami i są nimi do dzisiaj. Administracja kraju nie spoczywa w naszych rękach. A przede wszystkim my właśnie bogactwem swoim do połowy zasilamy budżet pruski.

Lecz nie kwestya pieniężna ma tu główne znaczenie. Zlatynizowani od wieków Nadreńczycy, których geniusz wyraża się w Goethem i Heinem, nie mają nic wspólnego z Prusami. Ich obyczaje, cywilizacja, ich idee są zupełnie odmienne od berlińskich. Dlatego to chcą się odłączyć od Prus, z którymi ich skut gwałt i chcą przynależać do wolnej konfederacji germańskiej.

Jest jeszcze trzeci wzgląd, który skłania Nadreńczyków do żądania niepodległości. Oto widzą oni, że kiedyś, gdy Prusacy zechcą poszukać odwetu, wojna toczyłaby się na ich terytorium. A oni nie chcą już ani militarysty, ani komunizmu Spartakowców“.

—o—

PRENUMERATE na „Dziennik Ludowy“ można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacji pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka 1. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 wieczorem.

Czeskie trwogi, protesty i żale wobec plebiscytu.

Na naradzie ministrów czeskich z przedstawicielami stronnictw podkreślono, że obecnie jest rzeczą konieczną

przygotować się z całą energią do plebiscytu, a ewentualnie wprowadzić w życie zarządzenia na wypadek, gdyby Polacy usiłowali obsadzić te części Śląska Cieszyńskiego, które znajdują się pod zarządem republiki czesko-słowackiej. Tylko w tym wypadku istnieje możliwość zbrojnego konfliktu z Polską, o czym jednak w Pradze nikt nie myśli.

Zajmowano się także sprawą Niemców na obszarze Śląska Cieszyńskiego,

którzy będą się musieli opowiedzieć albo za Czechami albo za Polakami.

„Ceske Slovo“ pisze: Polska chce wmówić w świat, że jest waleczna na zachodzie przeciwko bolszewizmowi, jak i przeciwko Niemcom.

Polska wplątała się w wojnę na wszystkie strony, chociaż nie ma jeszcze jednolitego rządu i pomimo, że w Polsce nie ma żadnego gospodarczego porządku. Przez to napięta ona struną i popadła w sytuację podobną do sytuacji Węgier za rządów Beli Kuhna. Dlatego jest to absolutnie wykluczone, by Polska mogła trwale zatrzymać to, co zabrała, albo co chce zabrać.

„Narodni Demokracie“: Nie podpiszemy pokoju bez losu Śląska Cieszyńskiego. Cały nasz naród przez usta Zgromadzenia narodowego jednomyślnie wyraził swą wolę. Oderwanie kraju, który przez 600 lat do nas należał, stworzy w przyszłości nową Alzację i Lotaryngię. Czeski naród będzie uważał za swe najświętsze zadanie obszar cieszyński połączyć z resztą kraju.

Trzeźwe głosy czeskie.

Praska „Tribuna“, organ postępowych demokratów czeskich, zamieściła w nr. 179 z dnia 30. sierpnia bardzo charakterystyczny artykuł, świadczący, że wśród inteligencji czeskiej nie zanikł jeszcze zupełnie zmysł trzeźwości.

„Jeśli nie zajdzie jaki cud — a cuda się zazwyczaj nie dzieją — to

będziemy pędzić swe przyszłe życie państwowe bez Śląska Cieszyńskiego.

O którego znaczeniu dla państwa nie trzeba się przecież rozwodzić.

Jesteśmy pozostawieni wobec nagiego, twardego faktu: przegraliśmy. Straciliśmy coś, z czym już od dawna liczyliśmy się.

A teraz zachodzi sprawa, co dziś możemy robić? Przecież jest jasne, że

jesteśmy zbyt słabi do walki.

Wojnę na Słowacznynie wygraliśmy raczej dzięki nakazowi koalicji niżli swej broni. Tu zaś staliśmy przeciwko koalicji, ścignęlibyśmy na siebie odium mścicieli pokoju, i przegralibyśmy. Poza tem nasza sytuacja wewnętrzna niezbyt pewna, nie pozwala na eksperymenty tego rodzaju.

Sądziły, że więcej niżli fakty historyczne wpłynęły na wydanie decyzji fakty teraźniejsze. Polacy są dla koalicji dziś po prostu cenniejszymi, niż my.

Koalicja prowadzi dziś ukrytą walkę z bolszewikami, którą prowadzi nie sama bezpośrednio, lecz przy pomocy swych małych sprzymierzeńców. Polakom udało się przekonać koalicję, że są oni wyjątkowo cennym czynnikiem w walce z bolszewikami, przeto koalicja spełni pręcej ich życzenia niż nasze, ponieważ Polaków bardziej potrzebuje.

Strata Śląska Cieszyńskiego prócz tego wpływa dla nas także z innej okoliczności: nie mogliśmy, przy tworzeniu naszego państwa,

oprzeć wyłącznie na jednej zasadzie prawnej, musieliśmy je kombinować i powoływać się raz na prawo historyczne, drugi raz na konieczności żywotne.

„Skorośmy już zrozumieli, że na koalicji w naszym zatargu z Polakami polegać nie możemy, że koalicja w tym zatargu jawnie trzyma stronę Polaków — tedy pytamy:

Poco zapowiadać po wieczne czasy nienawiść do Polaków?

Przecież nieszczęsne to rozstrzygnięcie sporu mieć będzie również wpływ na nasze wewnętrzne stosunki państwowe: w republice nie będziemy mieli Polaków, czyli że będzie o jeden nieczeski element w państwie naszym mniej“.

PRAGA, 15 września. (Pat.) Wychodzący w Pilźnie „Czeski Dennik“ zamieścił charakterystyczny artykuł o sprawie Śląska Cieszyńskiego. Artykuł podkreśla konieczność osiągnięcia porozumienia z Polakami za każdą cenę, choćby nawet za cenę utraty całego Śląska Cieszyńskiego, a tylko udowadnia, że w interesie wszechsłowiańskiego braterstwa, które ma się stać silnym wałem przeciw niemieckim zapędom, nale-

ży ponieść tę ofiarę. Czesi powinni być przewodcami słowiańskiej idei. Chociażby nawet węgiel cieszyński miał być dla Czechów stracony, zostanie on jednak majątkiem słowiańskim. W ten sposób postawią narody słowiańskie silną straż od granic Bawarii aż do morza północnego. Zabierają nam Śląsk Cieszyński z ciała czeskiego, jednak nie ze słowiańskiego. Inne pisma cytując ten artykuł „Czeskiego Dennika“ w wyciągu, zwracają się ostro przeciw jego argumentacji.

—o—

Z DWOJGA ZŁEGO WYBRALI MNIEJSZE.

WIEDEN, 15 września, noc. (Pat.) B. K. z Paryża, za czeskim b. pras. „Matin“ zamieszcza oświadczenie Benesza w sprawie cieszyńskiej. Benesz oświadczył: Podczas całego mego pobytu w Paryżu starałem się zawsze o doprowadzenie do porozumienia między Polakami a nami na podstawie koncesji i obustronnych ofiar. Zaproponowano nam dwa sposoby: albo podział na podstawie statystyki, albo plebiscyt. Z dwojga złego wybrałem mniejsze. Ponieważ pierwszy sposób jest dla nas nie do przyjęcia, wybrałem plebiscyt. Mimo to kierunek naszej polityki się nie zmieni. Przypominam, że już kilkakrotnie wyciągałem w życzliwy sposób rękę do Polaków, ale Polacy nie przyjęli jej.

—o—

Paderewski o Cieszyńskim i Gdańsku

WIEDEN. (Pat.) B. K. z Weimaru, 14 września. Wedle Assoc. Press Paderewski oświadczył, że Polacy wcale nie mają zamiaru zabierania całego cieszyńskiego, lecz tylko te jego części, które są przez Polaków zamieszkałe. Plebiscyt odbędzie się we większym obszarze niż się spodziewano. W sprawie Gdańska oświadczył Paderewski, że skoro Czechom dano 3 miliony Niemców w jednym zwartym bloku, to można było dać Polakom 150.000 Niemców w Gdańsku.

—o—

Niemcy o plebiscycie w Cieszyńskim

WIEDEN. (Pat.) „Der neue Tag“ donosi z Pragi: „Bohemia“ zaznacza, że w obszarze plebiscytowym jest 50.000 Niemców, przyczem zauważa, że Niemcy mają teraz sposobność połączenia się z Niemcami w Polsce, gdyż rząd polski obiecał Niemcom w Polsce i Cieszyńskim pełną autonomię. Czesi tej obietnicy nie mogą nic przeciwstawić. Jutro prezydent ministrów Tusar ma złożyć oświadczenie. Nie chodzi teraz o słowa, powinny nastąpić fakta

—o—

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI.

53

PROWOKATOR

Tłumaczyła z angielskiego dr. Felicya Nossig.
(Ciąg dalszy).

— Pan coś przedemną ukrywa! — zawołała.

— Czy wierzy pani — Natalio Wiktorowno w obowiązek zemsty?

— Posłuchaj pan, Cyrylu Sydorowiczu. Wierzę w to, że przyszłość będzie dla nas wszystkich dobrą. Rewolucjonista i reakcjonista, ofiara i kat, zdrajca i zdradzony, na wszystkich łaska spłynie, gdy kiedyś promień światła przebieje się przez ciemne tło naszego nieba. Łaska i zapomnienie, gdyż bez nich jedność i miłość byłyby niemożliwe.

— Tak. Więc dla pani nie istnieje zemsta? Nigdy? W żadnym wypadku? — Gorzki uśmiech zawitał na jego bezkrwistych wargach. „Pani sama jesteś jakby geniuszem tej szczęśliwej, łaski pełnej przyszłości... Ale przypuśćmy, że prawdziwy denuncjator brata pani. — Siemianicz miał przytem pewną rolę, ale zupełnie podrzędną i mimowolną — otóż przypuśćmy, że prawdziwy zdrajca jest człowiekiem młodym, wykształconym, jest duchowym pracownikiem, samodzielnie myślącym, jest człowiekiem, do którego brat pani miał zaufanie — przypuśćmy... Ale to cała historia!

— I pan zna tę historię? Dlaczego więc“.

— Słyszałem o niej... I pytam się, kto jest w tej historii największą ofiarą?

— W tej historii! — powtórzyła panna Haldin, jakby okamieniała z przerażenia.

— Czy wie pani, dlaczego przyszedłem do pani? Prostu dlatego, że na całym wielkim świecie nie ma nikogo, do którego mógłbym pójść. Czy pani rozumie co to znaczy — czy pojmuje pani beznadziejność tej myśli — nikt — do kogo — mógłbym — pójść?

Suggestya dwóch wierszy w liście fantasty, własny lęk przed samotnością, cień roztaczający się nad ich światem ostrej walki, — wszystko to tak podziało na Natalię Haldin, iż nie była w stanie pojąć, że mu się prawda gwałtem na usta cisnęła. Czuli tylko, że cierpi. I już w porywie litości chciała rękę ku niemu wyciągnąć, gdy przemówił znowu.

Gdy poraz pierwszy zobaczyłem panią, wiedziałem natychmiast, że do tego przyjdzie. Wszystkie męczarnie skrucy, zemsty, nienawiści, wściekłości i obawy są niczem w obec okrutnej pokusy, w którą mnie pani wprowadziła, owego dnia, kiedy zjawiała się przedemną, ze swoim głosem, ze swoją twarzą w parku tej przekłetej willi.

Natalia była przez chwilę zupełnie przerażona, a potem z jakąś rozpaczliwą przenikliwością nalegała na rzecz najważniejszą.

— Historia, Cyrylu Sydorowiczu, powiedz pan co to za historia!

„Nie ma więcej nic do powiedzenia“. Uczynił krok naprzód, a ona położyła mu rękę na

ramieniu, aby go zatrzymać; lecz siły opuściły ją, a on stał na miejscu drżąc na całym ciele. „Historia kończy się tu — na tem miejscu“. Pchnął palec wskazujący, oskarżająco ku własnej pierśi i popadł w zupełną bezwładność.

Rzuciłem się naprzód, porwijąc krzesło ze sobą, i przybyłem w sam czas, by pochwycić Natalię Haldin. Padając na krzesło, odwróciła się w moich ramionach, tak, iż zwrócona do nas plecami pochyliła się nad poręczą. Razumow patrzył na nią z strasznym spokojem. Co do mnie, oburzenie, gniew i wstręt odebrały mi w pierwszej chwili mowę. Potem zwróciłem się ku niemu i ryknąłem:

— To potworne! Na co pan jeszcze czekasz! Odejdź pan i nie pokazuj się tu więcej!.. Nie ruszył się. „Czy nie rozumie pan tego, że obecność jego jest nie do zniesienia? Nawet dla mnie? Jeżeli został panu jeszcze najmniejszy ślad wstydu...“.

Oczy jego bez wyrazu zwróciły się powoli na mnie.

„Skąd się ten starzec tu wziął?“ — mruknął zdziwiony.

Nagle Natalia Haldin wstała: zrobiła parę kroków i zachwiała się. Zapomniałam o wszystkim i pospieszyłem jej z pomocą. Podałem jej ramię i zaprowadziłem ją do pokoju. Poza świetnym kręgiem lampy w półcieniu ukazał się profil pani Haldin, jej ręce, cała jej postać, w nieruchomości ciemno naszkicowanego obrazu.

(C. d. n.).

O stworzenie wielkiego Lwowa.

Mieszkańcy Kleparowa za przyłączeniem do Lwowa.

Lwów 16 września.

Idea stworzenia „Wielkiego Lwowa“ zaczyna przybierać konkretne kształty.

Za samodzielną inicjatywą Zamarstynowa z chęcią przyłączenia się do Lwowa poszła ludność Lewandówki, a dziś mamy do zakomunikowania oświadczenie się mieszkańców Kleparowa również za przyłączeniem gminy tej do Lwowa.

Ludność gmin podmiejskich szybkim krokiem dąży do urzeczywistnienia tego planu, zawiadamia mieszkańców innych gmin o powyższych uchwałach, zachęca ich do podobnego kroku, a co najważniejsza, pomaga w toczących się obradach.

Należy stwierdzić, że znikł u ludności gmin podmiejskich zaślepienisty partykularizm, chęć pozostania „samojstną“ gminą na „własnych śmieciach“.

W ciągu kilkuletniej wojny przekonała się ta ludność, że

najżywniejsze jej interesa zostały zlekceważone i zbagatelizowane, że mimo „samodzielnosci“ gminnej zależna była każda gmina podmiejska od urzędów starościńskich w pierwszej linii, a następnie od naczelników gminnych, wcale nie grzeszących ojcowską radą i opieką w stosunku do mieszkańców podwładnych im gmin.

Na zebraniach już odbytych padły ciężkie i ostre zarzuty tak pod adresem starostwa lwowskiego jak też i naczelników gminnych.

Inicjatywę ludności gmin podmiejskich musi przyzdyum miasta ująć w swoje ręce i odpowiedzialnie poprowadzić.

To, co przed laty natrafiało na różne i nieprzewidywane trudności, obecnie staje się możliwością. Należy krok mieszkańców i rękę ich wyciągniętą ku miastu Lwowu przyjąć z gotowością, a formalności przyłączenia tych gmin nie natrafia na dalsze niepowodzenia.

Gdy bowiem przyzdyum i Rada miejska w zasadzie są skłonne, a ludność gmin podmiejskich oświadcza się za przyłączeniem — cóż innego może stać temu na przeszkodzie?

Wzywamy więc wszystkich ludzi kompetentnych, mieszkających tak przed jak i za rogatkami do wspólnej pracy nad urzeczywistnieniem tego wielkiego dzieła.

Idea Wielkiego Lwowa niech żyje!

*

W niedzielę, dnia 14 września b. r. odbyło się zebranie mieszkańców Kleparowa na miejscu wolnym, przed budynkiem urzędu gminnego.

Na długo przed oznaczoną godziną zebrało się wielu mieszkańców Kleparowa, by radzić o swojej dalszej przynależności gminnej. Coś w rodzaju plebiscytu... na małą skalę. Pomiędzy zebraną ludnością widać było mnóstwo kobiet oraz tamtejszych księży z proboszczem na czele.

O godzinie 5-tej zagał zebranie obywatel Cichacki. Do objęcia przewodnictwa powołano radnego gminy miasta Lwowa, tow. Barański na sekretarza ob. Trojanowskiego.

Tow. Barański objawiając przewodnictwo udzielił głosu ob. Smalcowi.

Ob. Smalc przedstawił opłakane, a karygodne stosunki, w jakich znalazła się ludność Kleparowa. Mowę swą zakończył oświadczeniem się za przyłączeniem gminy do Lwowa. (Okłaski).

Referat

za przyłączeniem Kleparowa do Lwowa wypowiedział tow. dr. Roman Stupnicki.

Wy, obywatele — mówił — jesteście trzecią gminą podmiejską, oświadczającą się za przyłączeniem do Lwowa. Za Zamarstynowem, Lewandówką postępuje Kleparów. Interesa nasze są wspólne. Wy włożyliście pracę waszą, krew pot i trud dla dobra gminy, ale ta ma tylko masę pijawek, ssących krew ludu pracującego. Musimy wystąpić razem przeciw tej hydrze paskarskiej.

Mówca wykazał następnie korzyści, płynące z połączeniem się ze stolicą, zaznaczając że Kleparów otrzymałby wodociąg, elektrykę (tramwaj i światło)

gościńce, szkoły i szpital i mnóstwo innych, na pozór drobnych, ale ważnych udogodnień.

Interes ludu pracującego wymaga połączenia się tych gmin. W interesie tych klas woła: Niech żyje Wielki Lwów! (Brawa).

Następnie odczytał

rezolucję:

„Zebrani na publicznym wiecu dnia 14 września 1919 roku mieszkańcy Kleparowa uchwalają:

a) domagać się od kompetentnych władz ustawodawczych państwowych i administracyjnych przeprowadzenia jak najrychlejszego połączenia administracyjnego Kleparowa z miastem Lwowem;

b) celem przeprowadzenia akcji połączenia Kle-

Komisja koalicyjna o G. Śląsku.

BERLIN. 13 września. Wied. B. K. Międzykoalicyjna misja wojskowa po swym powrocie z dwudniowego objazdu Górnego Śląska, przedłożyła pisemnie rządowi niemieckiemu swój pogląd na obecne położenie, ofiarowała swe pośrednictwo dla doprowadzenia do pokojowych stosunków i uczyniła kilka propozycji rządowi niemieckiemu.

Komisja uważa za stwierdzone, że niepokój na G. Śląsku wywołała wszechpolska agitacja (!) i uważa za konieczne podjęcie pewnych środków zapobiegawczych z polskiej strony. Ma się tu na myśli przede wszystkim ściąganie wyślanych na G. Śląsk ochotników, zamknięcie biur werunkowego, zaniechanie wszelkich napadów granicznych, uspokojenie prasy i w końcu zastanowienie wszelkiej działalności tajemnych organizacji wojskowych. Według poglądu komisji muszą Polacy w spokoju oczekiwać obsadzenia G. Śląska przez obce wojska, jak tego wymaga traktat pokojowy.

Propozycje komisji przedłożone rządowi niemieckiemu dotyczą powszechnej amnestyi dla tych osób, które nie dopuściły się zwykłej zbrodni lub przestępstwa, szczególnie zaś dotyczą się wydania pozwolenia na powrót uchodźców.

Prócz tego zastrzega się koalicja przed jakimikolwiek wykroczeniami wobec ludności.

Rząd w porozumieniu z rządem pruskim na propozycje komisji się zgodził.

—o—

Powstanie w Irlandyi.

WIEDEN. (KP.) Z Amsterdamu donoszą: Z Irlandyi nadchodzą wiadomości, z których wynika, że wybuchło tam ponownie powstanie. Stronnictwo republikańskie wydało odezwę, w której ogłasza, że prowincja Tipperary jest terenem wojennym. Rząd angielski wysłał silne wojska na obszar objęty powstaniem. Między powstańcami a wojskami angielskimi i policją doszło w wielu miejscach do starć. Znaczna liczba angielskich wystrzelana została przez powstańców.

—o—

Ludność Austrii obojętnie przyjęła traktat.

Jeremiady, jakie wygłaszają austriacy mówią o stanie w Zgromadzeniu narodowym i na wiecach, nie odzwierciedlają nastroju ludności, która mając dosyć wojny i sporów dyplomatycznych z całą obojętnością przyjęła wiadomość o ciężkim pokoju, nałożonym przez koalicję. Stwierdza to „Arb. Ztg.“:

„Obojętność, z jaką ludność przyjmuje całą sprawę, robi wprost przygnębiające wrażenie.

W niedzielę czytali ludzie mowy, wygłoszone w Zgromadzeniu narodowym; czy bolesne skargi zamąciły im humor święteński? Nie poruszyła serc świadomość, że dzisiaj podpisuje się układ, który okalecza naszą państwowość, niszczy

parowa ze Lwowem, wybierają Komitet złożony z 12 osób.

Ob. Cichacki przedstawił klęskę, w jakiej znalazła się ludność Kleparowa, niedomagania aprowizacyjne, paskarstwo ogólne oraz bezradność starostwa.

Następnie przemówił tow. Lang jako reprezentant gminy Zamarstynowa, życząc sąsiedniej gminie powodzenia w podjętym czynie.

Rezolucję uchwalono jednogłośnie.

Po mowie ob. Albinowskiego i Niedziółki, przemówił ob. Tyrz imieniem ludności Lewandówki.

Przewodniczący tow. Barański wezwał do wybrania Komitetu, do którego weszli: ob. Trojanowicz, Fedak Kurdziel, Wańczyk, Fajch, Kozakiewicz Piotrowski, Wojak, Smalc, Cichacki ks. proboszcz Magierowski i tow. Barański.

—o—

prawo samostanowienia o sobie; podpisanie go jest dla ogółu ciekawą nowinką, jak sto innych, a może nawet sposobnością i przedmiotem pustych żartów. Ta trywialna obojętność jest oznaką rozkładu“.

Taka to ludność była przez wieki szczepem panującym nad wieloma narodami, których sokami i krwią się pasła. Bez idei państwowej, bez poczucia jakiejś misji historycznej, do której nigdy nie była zdolna, szła zadowolona, że ma do syta i w nadmiarze chleba codziennego, po pasku dyabelskich intryg Habsburgów, którzy kradli ziemię cudzą, oszukiwali ludzi, według swej dewizy różniąc je między sobą i w ten sposób owładając nimi. Aż przekłeta familia zapadła się bezślawnie, nędźnie w nicosć pociągając za sobą w przepaść ten lekkomyślny, płochy, pocziwy lecz głupi szczep austriacki.

„Z burzliwej doby“.

Niebawem ukaże się na półkach księgarskich pierwsza publikacja nowej firmy wydawniczej: Ludowego Tow. Wydawniczego.

Rzecz tę szerokie koła czytelników niewątpliwie powitają z ogromnym zainteresowaniem.

Mówi ona bowiem o sprawach, które dzieją się na rubieży dwóch epok, dwóch światów: przedwojennego i zrodzonego po nim, w oparach krwi, nowego poglądu, którego celem zerwanie z ohydą uprawnionego fałszu i dozwolonych nieskończonych zbrodni.

Dziś, w chwili budowy własnego gmachu państwowego, w dobie olbrzymich, czekających własnego rozwiązania problemów społecznych, w godzinie przełomu i burzliwych wichrów, wstrząsających chmurną atmosferą — widzimy umysły wpatrzone jak w hypnozie w dawny stan rzeczy, lekające się owego Nowego Dnia, który zwolna ukaże się w pełnej jasności — oraz umysły, ostrym lotem wnikające w proces wielkiej transformacji świata i — idące naprzeciw nowej erze rozwoju społeczeństw.

Takie właśnie horyzonty odsłania zbiór znakomitych mów sejmowych posła Ignacego Daszyńskiego, p. t. „Z burzliwej doby“.

Pierwsza z nich — to iście wieszczce określenie najbliższych chwil następnych wobec katastrofalnego stanu rzeczy w zmurzającym państwie Habsburskiem. Mowa ta ujrzy światło dzienne w publikacji poraz pierwszy — bowiem racja stanu cenzora austriackiego uważała ją za nie dopuszczalną do ogłoszenia „wszem wobec“...

Mowa druga z kolei — wita już parlament polski, Sejm Ustawodawczy, który stanął przed tak olbrzymim kompleksem zadań.

Tu i w następnych świetnych przemówieniach, przewija się idea, która wskazuje odradzającej się Polsce rolę czynnika wyzwolenia jako chlubny jej szlak dziejowy, drogę, która jedynie jej odpowiada i silną ją uczyni.

Staranne wydanie cennego zbioru, zaopatrzonego w ozdobną winietę tytułową, nadaje dziełku temu miłą szatę zewnętrzną.

—o—

Teatr świetlny
Chorążczywy L. 7.

Apollo

Od wtorku dnia
16-go września

Wspaniały amerykański
dramat w 6
cześciach

BLĄD MATEK.

Z kroniki kryminalnej.

SYN OBSZARNIKA — OSZUSTEM.

Ernest Müller, lat 31, ob. menonickiego, prawnik, syn właściciela folwarku w Błyszczycach, koło Żółkwi, „ponaciagał” szereg ludzi w nader pomysłowy sposób. Przyjmował oficjalistów rzekomo do swych włości i pobierał od nich kaucyje, które w zabawie szerokiej tracił natychmiast i tak: od p. Jana Peplowskiego, ekonoma, pobrał kwotę 3.600 K., tą samą kwotę pobrał od p. Antoniego Standę, leśniczego, a to przy spisaniu z niemi kontraktu służbowego w kancelaryi adwokackiej dr. Gwozdeckiego.

Równocześnie wszystkim wymienionym polecił wyszukać kupców na 160 sagów drzewa. Ci zaś przyprowadzili Tomasza Zmiję, Jana Jeża i Antoniego Zissona, drożkarza, którzy mu złożyli 11.000 K. zadatku. Przyjętych oficjalistów rozesał po mieście za interesami, a sam poszedł się bawić i znikł im z oczu. Ci, nie mogąc go znaleźć, pojechali do Błyszczyc, gdzie matka Müller,

leża, poleciła im, ażeby kazali aresztować go za oszustwo, bo ona wyrzekła się syna, który jest utracyszem i wydziedziczonym.

Wobec tego po skrzętnych poszukiwaniach odnaleziono oszusta i spowodowano jego aresztowanie w niedzielę wieczorem. Znaleziono przy nim 1.400 K., 100 mk. i losy polskiej pożyczki wojennej. Poza tem kontrakt umowy zawartej z W. Kamińskim, rządcą dóbr, za złożeniem kaucyi 6.000 K., bilet L. Metha, potwierdzający odbiór kwoty 1.700 K. na sprawę z Sal. Klągiem i inne papiery.

Ciekawe jest, że oszust pertraktował o sprzedaż zboża z konsumami kolejowymi za kwotę 100.000 K., lecz ten „interes” nie przyszedł do skutku.

Aresztowany odmówił zeznań, „bo chce w sądzie mówić”, gdzie też w krótko zostanie odstawiony.

—o—

TRAMWAJ ELEKTRYCZNY A SKRAPIANIE U. LIC. Największą kurzwę w mieście powodują automobile i wozy tramwajowe.

W Krakowie spółka tramwajowa posiada wozy, na których umieszczone są rezerwoary z wodą i dziennie kilkanaście razy wozy te przejeżdżają przez wszystkie linie i kropią przestrzeń torową, przylem i poza tory tramwajowe.

W ten sposób Kraków jest prawie przez cały dzień silnie skropiony i nie ma takiej kurzawy jak we Lwowie.

Czyby we Lwowie nie można czegoś podobnego wprowadzić?

Możeby Magistrat i Dyrekcja tramwaju elektrycznego nad tem się zastanowiła — jednak nie zbyt długo.

ZDEPONOWANE SIODŁA. Porucznik Malina na placu Gołuchowskich przytrzymał niejakiego A. Mausę z Żółtaniec w chwili, gdy ten niośł dwa siodła i uprząż, będące własnością wojskową. Wobec braku dokumentów i niejasnego tłumaczenia się Mausy rzeczy te zdeponowano na policyi.

SROGI OJCIEC. Jan M., zamieszkały przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 28, pobił silnie laską i pasem swego trzyletniego nieślubnego syna po głowie i ciele. Policya poleciła matce udać się do lekarza sądowego.

SZPIEGOWIE UKRAIŃSCY W POCIĄGACH KOLEJOWYCH. Żandarmeryja połowa aresztowała w pociągach idących od linii frontu, dwóch szpiegów ukraińskich. Jeden z nich przebrany był za zakonnicę, drugi zaś był w mundurze podporucznika wojsk polskich.

WYPADEK NA KOLEI. Aniela Tarnowska, licząca lat 40, żona stolarza, wypadła z wozu kolejowego na dworcu Łyczakowskim, przyczem odniosła złamanie lewej nogi i szereg kontuzji na całym ciele. Pogotowie ratunkowe po prowizorycznem zaopatrzeniu odwiozło ją do szpitala.

ZAGINIONY CHŁOPAK. Pięcioletni Henio Kempę przed paru dniami wyszedł z mieszkania swych rodziców, zamieszkałych przy ul. Zielonej l. 58 i dotychczas wszelki ślad po nim zaginął. Chłopak ubrany był w ubranko z wojskowej materii, bosi i bez kapelusza.

WESOŁE DAMULKI. Mieszkańcy ul. Skrzyńskiego załą się, że w tej ulicy pod l. 14 stale odbywają się wesole i bardzo hałaśliwe zabawy przez całą noc wesółych panienek. — Władze bezpieczeństwa zajęły się tą sprawą.

ZGUBIONO. W sobotę dnia 13 b. m. wieczorem w parku stryjskim zgubiono pakunek, zawierający próbki brokatu (do robót ręcznych). Uprasza się uczciwego znalazcę o zwrot tej paczki do Szkoły słoju przy ul. Sokoła l. 3, II. p.

KRADZIEŻE. P. Annie Amsterowej skradziono z mieszkania przy ul. św. Michała bieliznę wartości 1.500 koron.

Jarosławowi Poterejce skradziono podczas jazdy koleją z Żółkwi do Lwowa książki szkolne w ukraińskim języku, wartości 300 koron.

NA FUNDUSZ INWALIDÓW, WDÓW I SIEROT PO ŻOŁNIERZACH WOJSK POLSKICH:

Warsztaty automobilowe W. P. (Błonie 3) kor

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego” we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21, II. p.

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcyja nie odpowiada.

Ślad małej rączki

w hotelu Terminus.
(TRZY SYLWETY ZBRODNICZE).

amerykański sensacyjny dramat
w 4 aktach

wyświetlają z wielkiem powodzeniem

Jeszcze dziś

wytworne kinoteatry

Marysienka i Kopernik.

Nadto: Francuska, salonowa komedya.

Szkoła „Słoju” Sokoła 3.

Stolarzka, kartoniarstwo, introligatorstwo i sztuka stosowana. — Wpisy od 3—7.

KEAN

(Szalony artysta)

Wspaniały dramat w 5 częściach według znane go dzieła DUMASA.

Wyświetla od wtorku 16 b. m.

Kinoteatr „LEW” w Filharmonii.

I kamienice idą na pasek.

Na pewnem zgromadzeniu ludowem w Pradze podawał wiceburmistrz dr. Langer, socjalny demokrat, kilka ciekawych cyfr, uwidaczniających uprawianie lichwy gruntami, materiałem budowlanym itd. Opowiadał on, co następuje: W r. 1912 kupiono dom w Pradze przy ul. Nikolanda za 410.000 K., w sierpniu 1918 r. sprzedano go za 800.000 K., tj. o 100 proc. drożej. Jednak nowy pan nie długo był właścicielem. Już we wrześniu 1918 r. właściciel sprzedał ten sam dom za 1.050.000 K. Obecnie sprzedano ten dom za 2.000.000 K., tj. za pięć razy większą cenę, aniżeli w r. 1912.

Sąsiedni dom przy tejże samej ulicy sprzedano w grudniu 1916 r. podpułkownika Schoen za 450.000 K. Pani podpułkownikowa odsprzedała ten dom w lutym 1919 r. za 925.000 K., tj. za podwójną cenę.

Niestety, nie możemy pocieszać się, że u nas inaczej się dzieje. Zbrodniczy sposób paskowania kamienicami i u nas ma zastosowanie.

Różne.

ZALUDNIENIE REPUBLIKI CZESKO-SŁOWACKIEJ. Na podstawie spisu ludności z r. 1910 i pruskiej statystyki, podaje „Narodni Politika”, z uwzględnieniem normalnego przyrostu ludności od r. 1910 ogólną liczbę mieszkańców utworzonej po traktacie pokojowym republiki na 13 milionów. Słowacka ludność ma wynosić — według tej gazety — 2.013.641, ruska 429.447.

ILE KOSZTOWAŁY WYBORY DO SEJMU?...

Rząd przewidywał, iż wydatki na wybory wyniosą po 1 mk. na głowę, t. j. 25 milionów marek; w istocie rzeczy wyniosły one tylko 25 fen. t. j. 6 milionów marek. Innemi słowami: pierwsza kampania wyborcza w Rzeczypospolitej Polskiej jest najtańszą, jaką znają kroniki życia parlamentarnego.

Nowiny z dnia.

Lwów, 16 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek, 16 września o godz. 7-mej wiecz. po raz piąty „Podjazd nieprzyjacielski”, krotoczwila w 3 aktach Władysława Jastrzębiec Zalewskiego.

W środę, 17 września o godz. 7-mej wiecz. „Ptasznik”, operetka w 3 aktach Zeller.

We czwartek, 18 września o godz. 7-mej wiecz. po raz czwarty „Jeszcze wczoraj”, sztuka w 3 aktach z epilogiem Zofii Wójcikiej.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

We wtorek, 16 września o godz. 7:30 wieczór „Ach Natasiu”, groteska Trencka; „Colombina”, operetka Rapackiego w 2 aktach z baletem.

W środę, 17 września o godz. 7:30 wieczór: „Ach Natasiu”, groteska Trencka; „Colombina”, operetka Rapackiego w 2 aktach z baletem.

We czwartek, 18 września o godz. 7:30 wieczór: „Ach Natasiu”, groteska Trencka; „Colombina”, operetka Rapackiego w 2 aktach z baletem.

—o—

ZEBRANIE RODZIN POLEGŁYCH OBROŃCÓW miasta Lwowa odbędzie się w środę o godz. 5-tej po południu na emmentarzu Łyczakowskim, w celu omówienia robót. Komitet uprasza o liczne przybycie.

BULGARSKIE PAPIEROSY nadeszły do magazynu sprzedaży tytoniu we Lwowie. W czwartek o godzinie 4-tej po południu wszystkie trafiki we Lwowie będą zaopatrzone w te papierosy w liczbie 1.400.000 sztuk, oraz w inne materiały tytoniowe, w miarę zapasów. Sprzedaż odbywać się będzie pod kontrolą M. S. O.

KATASTROFY TRAMWAJOWE. Przepełnienia w wazach tramwajowych są przyczyną licznych kradzieży, a co gorsza częstych nieszczęśliwych wypadków. Dziś znów notujemy z tej przyczyny następujące wypadki: Czternastoletni Maryan Preiss, stojąc w przepełnionym wozie na stopniu, wypadł podczas jazdy w ulicy Żółkiewskiej i doznał licznych ciężkich kontuzji na głowie i całym ciele.

Drugi wypadek miał miejsce w ulicy Zamarstynowskiej, gdzie kolejarz Walenty Marciniak, wypadłszy z wozu, doznał potłuczenia na całym ciele.

W obu wypadkach czynne było pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu potłuczonych odwiozło ich do szpitala.

DOBRE POWIEDZIAŁ. Gdy w niedzielę publiczność opuszczała boisko „Pogoni”, ekwipaże wojskowe równocześnie wyjeżdżały bramą, cisnąc się końmi między publiczność.

Na uwagę ze strony publiczności, że mogliby panowie zaczekać, aż publiczność wyjdzie, jeden z oficerów jadących w powozie powiedział: „Tak, panie, ale konie jeszcze nie futrowane”. Na to lekarz wojskowy obecny dodał: „Tak panie, ale konie wojskowe nie są dla spacerów, lecz do służby”.

Biedne szkapę pracują cały tydzień, a w niedzielę zamiast odpocząć, wożą oficerów, ich żony i narzeczone dla przyjemności!

Pomysł „jednolitej akcji antybol-szewickiej“.

W miarodajnych sferach koalicyjnych coraz silniej gruntuje się przekonanie, że dotychczasowy system walki z Rosją bolszewicką nie doprowadzi do ostatecznego celu, do zwycięstwa. Brak jakiegokolwiek większego pozytywnego rezultatu przypisuje się temu, że poszczególne armie i narody walczące z bolszewikami, działają separatywnie, każdy na swoją rękę; skutkiem czego sukcesy jednych powodują klęski drugich. Rządy zachodnie poczynają tedy coraz poważniej roztrząsać myśl stworzenia jednolitego dowództwa,

któreby pokierowało operacjami według jednolitego planu.

Projekt ten, zastosowany w wojnie z Niemcami, okazał się skuteczny, gdyż dopiero od czasu objęcia naczelnego dowództwa nad wszystkimi armiami koalicyjnymi przez gen. Focha, zwycięstwo przechyliło się decydująco na stronę koalicyjną, lecz tenże sam projekt w odniesieniu do wojny na wschodzie

przedstawia się zbyt fantastycznie, jeśli nie powiedzieć naiwnie.

Naiwnie też brzmią wywody na ten temat pułkownika Rousseta w „Petit Parisien“.

„W razie stworzenia jednolitego dowództwa będzie chodziło tylko o to, aby każdej z grup walczących, Łotyszom, Polakom, Ukraińcom, Rosyjanom i — Kozakom (!) wyznaczyć odcinek, któryby zajęły. Posuwając się koncentrycznie i kombinując, o ile możliwości swe ruchy, grupy te stałyby ostatecznie na pozycjach, im wyznaczonych

i czekałyby, aż bolszewizm okrążony i pozbawiony połączenia z zagranicą umrze z głodu, na co długo nie trzeba byłoby czekać“.

Tylko zupełna nieznajomość stosunków na wschodzie, tylko fałszywy pogląd na rolę walczących z Rosją bolszewicką narodów, które chce się uważać

za narzędzia polityki Zachodu, za pionki na szachownicy, może wysuwać podobną nie do zrealizowania koncepcję.

Któż — choć powierzchowne mający pojęcie o stosunkach na wschodzie — wyobrazić sobie zdoła jakiegos generalissimusa wojsk antybol-szewickich, prawdopodobnie Francuza czy Anglika, w którego sztabie znajdowałiby się ge-

nerałowie polscy wraz z generałami Kołczaka,

generałowie Denikina obok przedstawicieli niepodległej Ukrainy? Co ma wspólnego Polska z Kołczakiem, Petlura z Denikinem? Gdzie tu istnieje jaka wspólność interesów, w imię których na prosty rozkaz naczelnego wodza „poszczególne grupy zajmowałyby wyznaczone im odcinki?“

Koalicja nie może, czy nie chce zrozumieć, że ludy walczące na terytorium byłego imperium Rosji,

bronią tylko swych interesów narodowych i że takim samym ich wrogiem jest czerwony imperyalizm Lenina, jak reakcyonizm wszechrosyjski Kołczaka i Denikina. Mówić tu o jakiejś wspólnej akcji — jest tylko fikcją, wyległą w mózgach polityków-dziennikarzy z Zachodu.

A teraz drugie. Zniżenie „grup walczących“ do roli narzędzi polityki koalicyjnej

jest wyrazem lekceważenia, z jakim rządy zachodu do poszczególnych narodów się odnoszą. Wiele dlatego, że finansjerze i reakcy koalicyjnej zależy na zgnieceniu bolszewizmu mają np. wojska polskie zajmować „wyznaczone odcinki“ to jest, że gdyby w ogólnym planie strategicznym to leżało, musiałyby się posunąć choćby do Kijowa i dalej. Oczywiście w tym wypadku

musiałoby zaistnieć „braterstwo broni“ z Denikinem,

a może wypadłoby nam walczyć ramię przy ramieniu z jego wojskami! Wojska nasze stałyby się zatem

zwykłymi najemnymi wojskami koalicji, które po spełnieniu wyznaczonego im zadania musiałyby wrócić tam, gdzie im nakażą.

Poza tem, że Polska zupełnie nie obchodzi bolszewizm rosyjski, o ile jej bezpośrednio nie zagraża — a dzięki odrzuceniu go daleko od granic naszych tych obaw żywić nie możemy — Polska

na upokarzającą rolę najemnika nigdy się nie zgodzi.

Wszelka próba użycia jej w tym celu rozbija się o zdecydowaną wolę ludu. Tak rozbiły się zamysły zbrojnej interwencji koalicyjnej w Rosji o niezłomną wolę proletariatu zachodniego.

tysemickiej, zmierzającej do usunięcia wszystkich dzieci żydowskich z publicznych szkół i użycia później do tego jako atutu przeciwko faktycznemu równouprawnieniu ludności żydowskiej.

Wprowadzenie faktycznego równouprawnienia wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i pochodzenia wytrąci z rąk nacjonalistów najsilniejszy argument, jakim dla poparcia swego programu się posługują, złączy ludność żydowską węzłami przywiązania i miłości z krajem i współobywatelami, zainteresuje ją losami i rozwojem Polski.

Ważnym momentem, ułatwiającym kwestię żydowską w Polsce, byłoby popieranie racjonalnej emigracji Żydów z Polski, zbyt znaczny bowiem procent ludności żydowskiej jest jednym z najważniejszych przyczyn utrzymywania się odrębności żydowskiej. Utworzenie tego rodzaju warunków społecznych i ekonomicznych, któreby zmieniły uwarstwowanie Żydów w Polsce, w szczególności usunęło znaczną część Żydów z zawodu handlowego — a dało jej możliwość zarobkowania w rolnictwie, przemyśle i rzemiołach, dałoby podstawę do silniejszego ruchu asymilacyjnego, gdyż wówczas wspólność zawodu i pracy, stwarzając wspólność interesów, silniejszą od wspólności wyznaniowej, z biegiem czasu wprowadzić — by musiała upodobnienie się poszczególnych warstw żydowskich do warstw chrześcijańskich.

Wierzmy w pomyślne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Polsce, lecz rozwiązanie to możliwym jest jedynie w drodze utworzenia z Żydów równo obowiązanych i równo prawnych, czujących się nieodłączną częścią całego narodu polskiego, obywateli, nie zaś przez stworzenie jakiejś sztucznej i odrębnej organizacji żydowskiej w Polsce.

Z kolei począł prof. Johnson stawiać członkom delegacji pytania co do rozmaitych szczegółów dotyczących się kwestii polsko-żydowskiej. W rezultacie okazała się zupełna zgodność zapatrywań członków Komisji z zapatrywaniami delegatów Związku Polaków w m. Delegaci przedłożyli jeszcze pisemny memoriał i przyrzekli na żądanie prof. Johnsona przedłożyć jeszcze szczegółowy memoriał, wykazujący z punktu widzenia historyczno-prawnego niemożliwość wprowadzenia w użycie autonomii narodowej, względnie kulturalnej żydów w Polsce.

Nędzne położenie urzędników asekuracyjnych.

Urzednicy asekuracji, mających dyrekcyje w Wiedniu i Tryeście, opuścili w sobotę 13 bm. gremialnie biura, aby się udać na zgromadzenie, zwołane w czasie godzin biurowych, celem zdemontowania przeciw lekceważącemu traktowaniu przez zagraniczne dyrekcyje, które na wniesiony memoriał poprawy bytu nawet odpowiedzi nie dały.

Zgromadzenie, w którym wzięli udział wszyscy pracujący w tych biurach, prócz nielicznych z jednego biura, łamiących solidarność, postanowili po długiej, miejscami nader burzliwej dyskusji, w której nieprzebierano w wyrazach, wyrazić oburzenie postępowaniu dyrekcyi, które zmuszają urzędników swoich do głodowania i przedsięwziąć wszystkie kroki, jakie stoją organizacji do dyspozycji, odwołać się do opinii publicznej, do władz o opiekę, a wreszcie, gdyby to nie odniosło skutku, wstąpić na drogę strajku.

Zrozumiałem stanie się to postanowienie, gdy dodamy, że płace tych urzędników i urzędniczek obracają się mniej więcej około 500 koron. Są jednostki wyżej płatne, ale większość ma mniejsze jeszcze pobory. Urzędników opuszczających posadę, oddała się bez odprawy. W Austrii niemieckiej władza krajowa zmusiła takie instytucje do udzielenia odpraw urzędnikom, opuszczającym firmę. Rumuńskie i włoskie władze nakazały zagranicznym asekuracjom lepiej płacić urzędników asekuracji zagranicznych. Może i w Polsce z pomocą rządu lepszą uzyskają dole-

Wielkiem złem prawo o mniejszościach narodowych.

Z konferencji Polaków w m. u ambasadora Morgenthaua.

Agencja „Zgody“ donosi:

Prezydium Związku Polaków w m., złożone z prof. Dra Adolfa Becka, adw. Dra Samuela Herschtala, adw. Dra Stanisława Krzemickiego i adw. Dra Brunona Blumenfelda, przyjęte zostało dwukrotnie przez misję amerykańską w czasie jej pobytu we Lwowie.

Za pierwszym razem konferowali z reprezentantami Związku prof. Johnson i gen. Jadwin, na drugą konferencję zaproszeni zostali reprezentanci Związku do prywatnego mieszkania ambasadora Morgenthaua.

Program nasz jest bardzo prosty: chcemy Żydów, zamieszkających w państwie polskiem wprowadzić w taki stosunek do państwa i narodu polskiego, jaki istnieje między Żydami w zachodniej Europie i Ameryce a państwami i narodami, wśród których ci Żydzi żyją. Jako Polacy oceniamy sprawę żydowską przede wszystkim z punktu widzenia interesu państwowego i ogólnonarodowego z tą wiarą i z tem głębokim przekonaniem, opartem na znajomości historii i tradycji polskiej tudzież na znajomości narodu polskiego, że interes ten nie może być i nie będzie sprzecznym z interesem ludności żydowskiej. Nie fałszywszego nad ocenianie istotnego stanu rzeczy według objawów chwilowych, anormalnych, wywołanych wojenną psychozą. W dalszym ciągu dał mówca krótki rzut oka na historię Żydów w Polsce, wykazując że stosunki między obu obozami ludności były zupełnie dobre. Do-

piero nacjonalizm zamącił zgodne dotąd współzycie.

Omówił następnie wojnę i jej straszne skutki, nietylko pod względem materialnym ale i moralnym, wskazując, że tylko dzięki temu niebywałemu podnieceniu umysłów, tej psychozie wojennej, były możliwe te tak tragiczne zajścia listopadowe we Lwowie.

Przeszedł następnie do omówienia struktury społeczności żydowskiej pod względem narodowym, zaznaczając, że oba skrajne prądy, a więc tak zwany asymilacyjny, czyli narodowo-polski, jak i syjonistyczny, względnie narodowo-żydowski, stosunkową tylko nieznaczną ilość zwolenników posiadają, olbrzymia zaś masa żydowska, jest pod względem narodowym nieuświadomiona. Od rozumnego stanowiska rządu polskiego i innych miarodajnych czynników państwowych i obywatelskich będzie zależało, czy masy te, jak się to już po wypadkach listopadowych we Lwowie i różnych ekscesach w innych miejscowościach polskich, niestety, częściowo stało, popchnięte zostaną w ramiona nacjonalizmu żydowskiego, czy też przerobione zostaną na dobrych, miłujących Ojczyznę, obywateli kraju.

Wielkiem złem była uchwalona przez kongres wersalski klauzula o mniejszościach narodowych. Spowoduje ona odesparowanie się dzieci żydowskich od dzieci chrześcijańskich, wychowanie jednych i drugich w odmiennej atmosferze i kulturze, da pole do agitacji klerykalnej i an-

Popieraacie Polskę Poż. Państw.!

Związek techników, czy towarzystwo wzajemnej adoracji.

Borysław, 15 września.

Szumna nazwa związku techników wskazywałaby, że jest to istotnie związek, który albo pracuje nad podniesieniem poziomu naukowego swoich członków, albo jest związkiem klasowym, stojącym na straży interesów ekonomicznych techników wiertniczych.

Skoro jednak przyjrzymy się bliżej temu szanownemu towarzystwu, to przekonamy się, że pod względem naukowo-technicznym związek ten absolutnie nie działał, ani nie stworzył żadnego ośrodka pracy umysłowej. W związku tym nie znajdziemy ani pism fachowych, ani biblioteki, ani żadnych materiałów, odnoszących się do przemysłu naftowego. Gdy powstają tam jakieś wielkie projekty, to albo nieudolnie są zapoczątkowane, albo nie obliczono się z własnymi siłami, albo kończy się jedynie na projektach.

Tak się przedstawiała sprawa czasopisma „Ropa”, sprawa atlasu wiertniczego, sprawa kalendarza naftowego i tym podobnych przedsięwzięć, których nigdy do końca nie doprowadzono, bo okazało się, że zamiary przerastały zdolności. Wreszcie w czasie wojny nawet i pozory znikły, że związek jest instytucją, do której wchodzić ludzie pracujący umysłowo, ludzie, którzy łakną chociażby odrobiny wiedzy, jeżeli już nie ogólnej, to przynajmniej technicznej, związanej z zawodem wiertniczym.

Nie więc dziwnego, że w takich warunkach i w takim środowisku młode siły techniczne zamiast się rozwijać, czerpać zasób wiedzy od starszych kolegów, pod wpływem otoczenia powoli marnieją na podobieństwo starszych. Jedynie, — niczem nie uzasadniona duma ich rozpięta, że są „odpowiedzialnymi” kierownikami „od nafty”. Ale najczęściej tylko „odpowiedzialnymi”.

I w coż więc przeistacza się związek techników. U wejścia do tego związku ustawia się filtr, przez który filtruje się prawomysłność polityczną nowo wstępujących członków. I tylko prawomysłni mają wstęp do tej dziwnej „bezpартyjnej” organizacji. A w następstwie tego stwarza się wewnątrz związku klika ludzi, która ma na celu jedynie uprawianie swojej polityki partyjnej i to partyjnej w rozumieniu szkodliwym, dla ludzi pracujących w zawodzie techniczno-wiertniczym.

Klika ta mając poparcie komendy naftowej, uzyskuje różnego rodzaju przymusowe zarządy w firmach niemieckich z poborami po siedm tysięcy koron miesięcznie, i ci nie widzą, co się wokół dzieje — bo im to wystarcza. A tymczasem w Borysławiu coraz to więcej kierowników technicznych jest bez pracy, coraz to więcej bieda zagląda im w oczy.

Aby temu złu zaradzić, czyż związek techników rozpoczął w tym kierunku jakąś akcję?

Co jest przyczyną, że około dwudziestu kierowników jest bez posady. Czyż nadmiar technicznych sił? Nigdy. Przyczyna leży gdzieś indziej. W pierwszym rzędzie w niskim poziomie technicznego wykształcenia, a co za tem idzie, że wiele firm prowadzi ruch przy pomocy zwykłych dozorców, którzy w przekonaniu właścicieli posiadają te same wiadomości techniczne, co i odpowiedzialni kierownicy.

Drugą przyczyną tego stanu jest przestarzała ustawa, która pozwala jedynie „odpowiedzialnemu” kierownikowi prowadzić ruch kopalni. Gdyby nie fikcja odpowiedzialności, ale do prowadzenia ruchu potrzebny był cenzus naukowy i praktyka, to nie ulega wątpliwości, że drobne firmy nie mogłyby przy pomocy rozmaitych analfabetów i kozłarzy, prowadzić ruchu. Musiałaby zniknąć śmieszna forma odpowiedzialności, która dla jednych stając się ubocznym zyskiem, innym, często zdolniejszym, chleb odbiera, a jednocześnie obniża poziom techniczny wiertnictwa. Kozłarstwo dzisiaj kwitnie jak nigdy, a związek techników jest zadowolony, że jego klice dobrze się dzieje na przymusowych zarządach, bo

co go obchodzi wzrastający zastęp kolegów bez pracy.

Oto są rezultaty nieklasowego związku zawodowego. Będzie on zawsze fikcją stowarzyszenia zawodowego, będzie zawsze związkiem

fikcji, nigdy zaś obrońcą ludzi uczciwie pracujących. Związek taki zawsze będzie wędrował po manowcach, nigdy nie będzie szedł drogą prostą w walce o byt, bo zawsze będzie mu zależało na stosunkach i stosunkach, by zdobyć lepsze miejsce przy korytku.

Do działalności tego związku jeszcze wrócimy. Ski.

—o—

Z Rady przybocznej.

Dnia 10 września w gmachu Namiestnictwa pod przewodnictwem Gen. delegata Dr. Kazimierza Gałęckiego odbyło się posiedzenie jego Rady przybocznej.

Wzięł też udział w posiedzeniu bawiący we Lwowie w sprawach urzędowych pan wiceminister Skarbu Byrka.

Przedmiotem obrad były aktualne sprawy i potrzeby ludności Małopolski oraz kwestye natury organizacyjnej, jakoto: podporządkowanie Delegatury ministerstwa aprowizacji pod ingerencję Generalnego Delegata rządu, określenie przez rząd centralny we wszystkich kierunkach jego zakresu działania w myśl projektu, przedłożonego rządowi przez Gen. delegata rządu, dalej sprawy subwencji dla dotkniętych klęskami elementarnymi powiatów, budowa szkół, pszczenictwo na ziemiach Małopolski i wiele innych.

Delegat Schmidt przedstawił w dłuższym przemówieniu smutny stan wschodnich powiatów Małopolski.

Przemówienie swoje zakończył postawieniem kilku wniosków. Dr. Tertil omówił dokładnie sprawę kredytu komunalnego, podniósł kwestję powstającego wojennego Zakładu Kredytowego, — sprawy podatków i ściągania tychże oraz sprawę określenia kompetencji Generalnego Delegata rządu.

Przedmiotem przemówienia posła Witosa były sprawy, dotyczące robót publicznych oraz kredytów, przez Sejm na ten cel uchwalonych, — sprawa budowy szkół, wypłata zasiłków wojskowych, piękna kwestya braku węgla i drzewa opałowego i inne.

Delegat Czarnecki podniósł kwestję płac w

b. Galicji urzędników oraz w b. Królestwie oraz wypłatę asygnowanych przez b. rząd austriacki subwencji.

Dr. Kuś poruszył sprawę pomocy dla rękodzielników oraz pomocy dla ludności w uzyskaniu odzieży i obuwia, w końcu omówił wojskowe rekwizycje bydła.

Gelegat Giza przedstawił sprawę dysponowania paszą przez niektóre organa wojskowe, podniósł, że zarządzenia w tym kierunku wydane, wywierają ujemny wpływ na pokrycie zapotrzebowania paszy w poszczególnych powiatach.

Poseł Dr. Matakiewicz zajmował się sprawą odbudowy szkół.

Dr. Engliš i Dr. Włodek omawiali sprawę wybranej z pośród członków Rady przybocznej komisji dla badania zażaleń ludności. W wielu poruszonych przez członków Rady przybocznej sprawach udzielił odpowiedzi wiceminister Byrka, w szczególności wyjaśnił sprawę, dotyczącą kredytu komunalnego, robót publicznych, kwestyi urzędniczej, kredytu dla rękodzielników, co wywołało długą a żywą dyskusję.

Również pan generalny delegat Dr. Gałęcki udzielał członkom R. P. wyjaśnień w sprawach, przez nich poruszonych.

Za inicjatywą ministerstwa aprowizacji, odbędzie się przy współudziale wiceministra aprowizacji Dr. Sobańskiego najbliższe posiedzenie Rady przybocznej dnia 16 września w Krakowie w Krzysztoforach, na które na życzenie Rady przybocznej zaprosił generalny delegat rządu, Dr. Gałęcki delegatów prezydium Rady ministrów, ministerstwa spraw wewn. celem omówienia zakresu działania generalnego delegata rządu.

Z dziedziny szkolnictwa.

(Z posiedzenia Rady szkolnej krajowej).

W dniach od 9 do 12 bm. odbywały się posiedzenia sekcyjne i plenarne Rady szkolnej krajowej, na których powzięto szereg uchwał w bieżących sprawach szkolnych.

Miedzy innemi uchwalono na posiedzeniu sekcji I, aby na przyszłość wydać prowizoryczne zarządzenie co do

urlopów dla nauczycieli szkół ludowych, analogiczne do rozporządzenia Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z 28 maja 1919, L. 6268, II, w sprawie urlopów dla nauczycieli szkół średnich. Szczegółowy okólnik w tej sprawie zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Z powodu wielkiego napływu podań emerytalnych nauczycieli szkół ludowych o reaktywowanie w służbie uchwalono w razie potrzeby dopuszczać ich z reguły do zajęcia w szkolnictwie za remuneracją równą najniższej klasie poborów tymczasowych nauczycieli a reaktywować całkiem wyjątkowo.

Na posiedzeniu sekcji II. dokonano między innemi szeregu nominacji na posady nauczycieli szkół średnich i zamianowano przytem

poraz pierwszy suplenta w II. polskim gimnazjum w Stanisławowie. Uchwalono też zaproponować Ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego kilka tern na posady dyrektorów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, tudzież podwyższenie dodatków funkcyjnych i relutów na mieszkanie dla dyrektorów, podwyższenie remuneracji za naukę przedmiotów nadobowiązkowych i dla nauczycieli pomocniczych w szkołach średnich, podwyż-

szczenie remuneracji egzaminowanych zastępców nauczycieli i asystentów, tudzież remuneracji za pomoc kancelaryjną i za stały nadzór nad filiami.

Na posiedzeniu plenarnem w dniu 12. bm. uchwalono z powodu zmienionych od ubiegłego roku szkolnego stosunków politycznych sposować na razie w szkołach z językiem wykładowym ruskim analogicznie zmiany planu i materiału naukowego, ogłoszone dla szkół polskich, a wypracowanie szczegółowego projektu tych zmian powierzone osobnej komisji.

Dr. M. Janelli odczytał memoriał w sprawie nowego, proponowanego przezeń

typu szkoły średniej,

na którym przeprowadzono obszerną dyskusję. Projekt ten będzie ogłoszony drukiem.

Na wniosek członka Rady Szkolnej Krajowej, red. Konopińskiego, uchwalono jako wniosek nagły zwrócić się do Ministerstwa Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego w Warszawie z przypomnieniem gwałtownej potrzeby

uregulowania poborów nauczycieli

szkół średnich, seminarjów naucz. i szkół zawodowych i zrównania ich z normami, obowiązującymi w Królestwie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezydent Zoll wygłosił pożegnalne przemówienie. Wychwalali działalność p. Zolla pp. Piniński i Zaleski. Ponieważ społeczeństwo i nauczycielstwo ma wyrobione zdanie o działalności b. prezydenta i Rady szkolnej krajowej za jego rządów, przeto tych mów pogrzebowych nie przytaczamy.

Spółeczeństwo wita z prawdziwą ulgą tę zmianę personalną i od nowego kierownika naszego szkolnictwa oczekuje wejścia na nowe drogi wychowania szkolnego.

Colosseum

Od 16 wrześn.
codziennie
o godz. 7:30
wieczorem

Walki kobiet! 9 zapaśniczek. — Shorp & Shorp żywy propeller. — Siostry Marsano tańce klasyczne. Steffenówna pieśniarka. — Janeczewska tancerka. — Dolińska, Górecki Pegens. — Nieznajomy gość, farsa. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4. i 7:30. Bilety wcześniej do nabycia w składzie papieru S. Gabriela, ulica Legionów 1. 3.

ZAREKWIROWANE MIESZKANIE.

U jednego z obywateli przy ul. Szewczenki 11 najął porucznik W. P. St. Rom. mieszkanie wraz z urządzeniem dla siebie i swojej rodziny, składającej się z 8 osób.

Po kilkunastu dniach zamieszkania, gdy upomniało się u tegoż o czynsz, zamiast czynszu, wręczył asygnatę kwaterunkową.

Sprawa oparła się o komendę placu, Komenda wzięła w obronę oficera, twierdząc, że mieszkanie to zostało zarekwirowane, właściciel zaś twierdzi, że p. porucznik wynajął je prywatnie. Sprawa wlece się już trzeci miesiąc, oficer czynszu nie płaci.

We Lwowie stoją pałace, pełne łóżek i umeblowane, czekają na swoich panów jeśli czasem w nich się pojawiają, — dlaczego właśnie rekwirować tam łóżko, gdzie go nie ma, a nie tam, gdzie stoi bezużyteczne?

W imię sprawiedliwości prosimy Komendę placu o zakatwienie tej sprawy możliwie najrychlej i oddanie pokrzywdzonej rodzinie ich własnych, a tak bardzo potrzebnych mebli.

—o—

Ze sportu.

Dawno już Lwów nie widział takiego napływu publiczności na boiskach sportowych, jak w niedzielę.

Cztery najlepsze Kluby pierwszoklasowe stanęły przeciw sobie, a Kluby lwowskie w spotkaniu z krakowskimi odniosły zwycięstwo. Porażka „Wisły” przez „Czarnych” była zasłużoną, „Czarni” okazali mimo, że drugą połowę grali tylko w dziesiątkę (z powodu zderzenia i zranienia musiał prawy łącznik ustąpić z boiska) wysoką formę, tak, że „Wisła” im sprostać nie mogła. „Cracovia” natomiast miała „pecha”, a zwycięstwo „Pogoni” jest przypadkowe, czego dowodem, że gra toczyła się w przeważnej części pod bramką „Pogoni” i druga połowa gry, gdzie „Cracovia” uzyskała 3 gole, a kilka niezawodnych bramek przez niesprzyjające szczęście nie strzelika.

„Czarni” — „Wisła” 3:2 (1:2)

„Czarni” podprowadzają kilka pięknych ataków pod bramkę „Wisły”, w 7-ej minucie dostaje piłkę Kowalski, centruje ją, a Zelechowski głową wtacza ją do bramki przeciwnika. „Wisła” zaostreza tempo; za nierozumne dotknięcie ręką na polu karne, dyktuje sędzia rzut karne przeciw „Czarnym”. Strzela Sliwa, lecz Winnicki, który z każdym matchem okazuje swą wysoką klasę, chwytą pięknie ten rzut. „Wisła” atakuje dalej i uzyskuje przez prawego łącznika jednego gola. Gra toczy się żywo, ataki zmieniają się z błyskawiczną szybkością, piłka podawana obustronnie przyziemnie, kombinacje przepiękne. Pod koniec pierwszej połowy uzyskuje „Wisła” drugiego gola.

W drugiej połowie „Czarni” grają w dziesiątkę, mimotem tak ich przeprowadza ładne kombinacje i utrzymuje się z małymi przerwami na polu „Wisły”, przewaga „Czarnych” widoczna.

Match ten ze stanowiska sportowego był najpiękniejszym z tegorocznych lwowskich zawodów. Publiczność oklaskiwała żywo obie drużyny, a wiceprezydent miasta dr. Stahl prezes Klubu „Czarnych” obecny na matchu, odbierał liczne gratulacje z powodu zwycięstwa drużyny.

„Pogon” — „Cracovia” 4:3 (4:0)

„Cracovia” w szalonym tempie rozpoczyna grę i od razu „przydusiła” „Pogon”, ma się wrażenie, że „Pogon” nie potrafi obronić się przed takim przeciwnikiem. Ambitna drużyna „Pogoni” pracuje jednak ponad siły i stawia dzielnie czoło zaciętym Krakusom. Atak „Pogoni” wyrwa się kilkakrotnie i to z pomyślnym skutkiem, gdyż uzyskuje przez Chrypiaka jedną, a przez Wacka Kuchara, który swą techniką i błyskawiczną orientacją wybijał się wśród drużyny „Pogoni” — trzy bramki. Tyły „Cracovii” są słabe, nie mogły sprostać ruchliwości Wacka Kuchara. „Cracovia” „duś” dalej, lecz bez skutku, z wynikiem 4:0 na korzyść „Pogoni” kończy się pierwsza połowa.

W drugiej połowie „Cracovia” utrzymuje na-

dal swe tempo, gra toczy się przeważnie na polu „Pogoni”. W krótkich odstępach czasu strzela „Cracovia” 3 gole, zwycięstwo zaczyna się przechylać na jej stronę, Kowalski kilkakrotnie ma sposobność wyrównać (dwa razy na dwa metry od bramki przestrzela), lecz szczęście nie dopisało, „Pogon” wychodzi zwycięsko.

Komunikaty.

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S. odbędzie się w środę 17 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Rynek 8.

RADA ROBOTNICZA P. P. S. odbędzie posiedzenie we środę o godz. 6-tej (Rynek 8).

OGÓLNE ZGROMADZENIE KOLEJARZY wszystkich sekcji w sprawie wyboru 2 delegatów na konferencję do Przemysła odbędzie się w środę, dnia 17 września o godz. 6-tej po południu w sali Koła miejscowego, Gródecka 69.

ZWIĄZEK KAMIENIARZY. W dniu 11 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie kamieniarzy i rzemieślników we Lwowie, na którym uchwalono jedno-myślnie założenie Związku kamieniarzy i pracujących w kamieniu z działalnością na wschodnią Galicję. Uchwalono pobierać wpisowe jednorazowo od członków po 5 kor. i wkładki tygodniowe po 2 kor. Wybrano zarząd, któremu powierzono reprezentację i agendy Związku kamieniarzy. Wszelkie pisma i wkładki należy nadsyłać na ręce Tad. Ignacego Szkrobacza, Lwów, Kaspra Buczowskiego 12.

Ogłoszenia Magistratu.

Śledzie

Miejski Zakład Apropowizacyjny sprzedaje we wszystkich swoich sklepach śledzie większe po 3 korony, mniejsze po 2 korony.

OGŁOSZENIA.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specjalista dr. FRISCH**, ulica Wałowa 1. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 378

PIECZECIE kauczkowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach **rytownik, ulica Maks Glaserman Sykstuska 1. 19**

„Bersona” gumki do obcasów, damskie i męskie w wielkim wyborze poleca zakład dla obijania zółwek ochraniaczami **Adolf Goldberg**, Lwów, Sykstuska 10.

KUPNO

Dom murowany nowy z ogrodem na Kleparowie do sprzedania, również żelaza do kuchni kaflowych, drzwi żelazne strychowe. Wiadomość: Kordeckiego 32. Slusarnia. 616-3

„FORTUNA”

Konc. Agencja pośrednictwa kupna sprzedaży kamienic i majątków miejskich

Franciszka Muszaka

Lwów, Frydrychów 8, od g. 2—5 popołudniu, Przyjmuje w komis wszystkie wyżej wspomniane dobra i majątki.

Kupię psa

szczenię (samca) albo już wychowany egzemplarz z rasy: Bernardyn, Leonberger czarny Nowo-fundlandczyk, albo hart rosyjski jedwabisty biały. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Ludowego” l. 61, l. p.

W pociągu

Stanisławów-Lwów 12/9 w wozie ofic. zamienił jednorocz. ochotnik 5 pułku art. plecak swój za mój. Plecak jest do odebrania za zwrotem mego. Ul. Magazynowa 2, l. p. na prawo. (Krzyż obrony Lwowa. 624—1)

ZGINĘŁA

suczka, mała, żółta, łapki przednie białe, obcięty ogonek. Oddawcy nagroda pieniężna lub papierosy. Sapienka l. 61, l. p.

Ważne dla Pań! Krawiec damski Józef Flick powrócił z zagranicy, wykonuje kostiumy, płaszcze, suknie, podług najnowszych krojów, ceny niskie, ul. Blacharska 20. 15

Czeladzi stolarskich i uczni przyjmie pracownia stolarska Wł. SIDORA, Zamarstynów, Ogródnicza 5

STAMPILIE kauczkowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach **rytownik I. Goldgeier**, ul. SYKSTUSKA 1. 17.

Monogramy w złocie i srebrze wykonuje po najtańszych cenach **rytownik I. Goldgeier**, ul. SYKSTUSKA 1. 17.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Dr. I. HESCHELES powrócił i ordynuje ul. Sykstuska 16.

LAMBERT i KRZYSIAK Lwów, Podlewskiego 7.

ma na składzie: 1) cykoryę wrocławską z fabryki „Bohna i Ski” we Włocławiu. Dla konsumów odpowiedni rabat.

2) Krochmal marki „Viller” sztywnik w paczkach po 250 gramów używa się bez domieszki boraksu według przepisu umieszczonego na każdej paczce.

MYDŁA TOALETOWE

engros i detalicznie w wielkim wyborze poleca firma

MICHAŁ HACKEL

Lwów, Kazimierzowska 4.

ZAPALNICZKI benzynowe



od R 3:50 do 30 R
wyroby pokojowe poleca
Michał Hackel
Lwów
Kazimierzowska 1. 4.
Kupcy otrzymują rabat.

Zakład dentystyczny

Dr. Władysław Helfer i Józef Rappaport
Lwów, ulica Kopernika 1. 3.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12—5 Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter.

Zeszyty szkolne bruliony, notesy i t. p. wyroby **Edwarda Zimnego** Lwów, Zimorowicza 3

Specjalista chorób wenerycz. i skórnych

Dr. Henryk Rosmarin ord. od 8—10, 12—1 i 3—6. Lwów, Kopernika 12.

Konsum konduktorów Lwów, Szeptyckich 76

przyjmuje zamówienia na zimowe kartofle pierwszej jakości w przybliżonej cenie po koron 40 za 100 klg. Tylko dla członków.

KSIEGI HOTELOWE

Zar. nac. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

OPRAWNE POLECA

Drukarnia Ign. Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska 33.

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19.